

SŁAWOMIR JACEK ŻUREK
Instytut Filologii Polskiej
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

MIT KRESÓW W LITERATURZE POLSKO-ŻYDOWSKIEJ DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Literatura polska okresu dwudziestolecia międzywojennego należy do kilku porządków kulturowych. Ze względu na stosowany przez jej autorów język niewątpliwie przynależy do krwiobiegu polskiego, natomiast kiedy weźmie się pod uwagę świat w niej opisywany, jak i deklaracje tożsamościowe twórców – wtedy sprawa się komplikuje. Pojawiają się bowiem w tym okresie teksty literackie w języku polskim będące deklaracjami litewskości, ukraińskości, białoruskości czy żydowskości. W wypadku tej ostatniej wiele utworów – co należy zaznaczyć – powstawało pierwotnie w innym języku niż polski: jidysz lub hebrajskim, i częstokroć były one tłumaczone przez samych ich autorów¹. Skutkiem tego autorzy ci częstokroć funkcjonowali zupełnie niezależnie w dwóch obiegach czytelnich, podobnie zresztą jak w wypadku języków: litewskiego, ukraińskiego czy białoruskiego. Fenomen literatury polsko-żydowskiej nie był więc zjawiskiem odosobnionym, lecz stanowił uzewnętrzniający się paradygmat cywilizacyjny Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej – konglomeratu wielu kultur, religii i narodów.

Polska była od wielu wieków ojczyzną Żydów². To właśnie tu, a nie w Palestynie czy Stanach Zjednoczonych, w przededniu drugiej wojny światowej zamieszkiwała znacząca większość ludności żydowskiej. Szczególne dla niej miejsce na terenie Rzeczypospolitej stanowiły jej obszary wschodnie czy dokładniej – południowo-wschodnie, które stały się (tak w świadomości polskiej czy ukraińskiej, jak może przede wszystkim żydowskiej) – mityczną krainą. Żydzi zamieszkiwali w większości małe miasteczka Galicji rozsiane po terenach dzisiejszej Zachodniej Ukrainy i Wschodniej Polski³. Stąd pierwszoplanowy kresowy mit

¹ Por. M. Adamczyk-Garbowska, *Odcienie tożsamości. Literatura żydowska jako zjawisko wielojęzyczne*, Lublin 2004.

² Por. np. *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, red. A. Link-Lenczowski, T. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.

³ Por. E. Hoffman, *Sztetl. Świat Żydów polskich*, tłum. M. Ronikier, Warszawa 2001.

w polsko-żydowskiej poezji dwudziestolecia międzywojennego stanowi *sztetl* – miasteczko, gdzie zakorzenieni w nim Żydzi koegzystowali z innymi mieszkańcami Rzeczypospolitej. Drugim mitem – podobnie jak to ma miejsce w poezji polskiej tego okresu – jest Lwów, miasto stanowiące symbol kresowości, lecz także żydowskiego zadomowienia w kulturze Rzeczypospolitej. Mit trzeci – to Kresy jako żydowska arkadia, będąca miejscem trwania nie tylko w doczesności, lecz także egzystencji wiecznej⁴.

1. Mit pierwszy – kresowe miasteczko

Sztetl to jedno z najważniejszych motywów w polsko-żydowskiej poezji XX wieku⁵. Występuje ono w utworach lirycznych większości autorów. Katarzyna Więclawska badała ten kulturowy obraz przede wszystkim na podstawie literatury powojennej, lecz wiele jej spostrzeżeń osadzonych zostało w kontekście dwudziestolecia:

W każdym z tych przypadków [tekstów XX-wiecznych autorów żydowskich – S.J.Ż.] mamy do czynienia z mitologizacją żydowskiego miasteczka, przeniesieniem rzeczywistości namacalnej, zapamiętanej przez autora lub poznawanej z relacji innych, w sferę wyobraźni literackiej⁶.

Miasteczko rozpoczęło swoją „karierę” w literaturze jidysz, a więc głównie od drugiej połowy XIX wieku, i to w niej właśnie odnaleźć można te pierwsze, klasyczne opisy *sztetl*:

[...] miasteczko klasyków [literatury jidysz – S.J.Ż.], choć czerpiące z obrazów prawdziwych miejscowości, to fikcja literacka. [...] Klasycy przyjmowali dwie perspektywy opisu *sztetl*: przedstawiali je z zewnątrz, jako miejsce prowincjonalne, anachroniczne, przytłaczające czy wręcz zniewalające twórcze jednostki, lub też stawali w jego wnętrzu, odmalowując liryczny obraz miasteczka jako nośnika żydowskiej tradycji, odrębności kulturalnej i narodowej⁷.

Tak oto – w sposób nostalgiczny i sentymentalny – wspomina te miejsca Władysław Szlengel (1914–1943) w wierszu *Toból tulaczy*⁸:

⁴ Por. E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992; W. Panas, *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Lublin 1996; *Po żydowsku... Tradycje judaistyczne w kulturze i literaturze*, red. D. Kalinowski, Słupsk 2005; *Pisarze polsko-żydowscy. Przybliżenia*, red. M. Dąbrowski, A. Molisak, Warszawa 2006; S.J. Żurek, *Z pogranicza. Szkice o literaturze polsko-żydowskiej*, Lublin 2008.

⁵ Jak pisze Eva Hoffman: „Sztetl, z wyroku historii stał się przenośnią, metaforą zamrożoną w czasie” (taż, *Sztetl. Świat Żydów polskich*, s. 75).

⁶ K. Więclawska, *Zmartwychwstałe miasteczko... Literackie oblicza sztetl*, Lublin 2005, s. 13.

⁷ Tamże, s. 17.

⁸ Wszystkie wiersze cytuję za: *Międzywojenna poezja polsko-żydowska. Antologia*, wybrała, opracowała i wstępem opatrzyła E. Prokop-Janiec, Kraków 1996.

W małych miasteczkach zapomnianych,
tam, gdzie jest szary każdy świt,
w świt taki szary i zapłakany
tobół tułaczy szykuje Żyd.

Żydzi w tym lirycznym świadectwie to mieszkańcy żyjący ciągle w perspektywie wygnania, przymusowej emigracji. Ciekawa jest zamieszczona w dalszej części wiersza lista atrybutów *sztetł*, które każdy z wygnańców nosi w sercu: „stara codzienność”, „krętość i małość wąskiej uliczki”, „zapyłona sklepików szarość”, „wierzba przydrożna”, „pochylona bóżniczka znad rzeki”, „płat deszczowego dobrego nieba”, „jarmarczny rozgwar taki znajomy”, „sobót dostojny spokój i cisza”, „i dźwięk i barwy i ludzie i domy”. Szlengel odmalowuje tu bardzo sentymentalny obraz, który – jak pisze – chciałoby się „mieć [...] przy sobie” i „widzieć i słyszeć”. Miasteczko u Szlengela to przestrzeń porządku, zadomowienia – kreowana w opozycji do „bezkresów sinych”, „jakiegoś czekania”, „jakiegoś szukania”. To co, znajduje się poza miasteczkiem, na owych bezkresach to:

[...] jakieś miasta albo pustynie
i nagość – dziwność – siła nieczysta –
tumult i chaos, z którego wypłynie
jakaś nieznaną i inną przystań.

Przywoływana przez Szlengela „wierzby znajoma białość”, czy „głosów znajomych rozgwar” to „strzępy dawności” oplakiwane „łzami [...] co [...] nigdy już nie schną”. Podobnie jak wielu żydowskich pisarzy w latach dwudziestych i trzydziestych, poeta ten zwiastuje „nieunikniony upadek *sztetł*, [...] konieczność opuszczenia przez Żydów znanego im, własnego terytorium i wyruszenia w obcy, wrogi im świat”⁹.

Kresowe miasteczko opisuje także Roman Brandstaetter (1906–1987) w wierszu *Bialikowi* opublikowanym w redagowanym przez niego warszawskim tygodniku „Opinia”. Do refleksji na temat *sztetł* skłoniła autora lektura wierszy jednego z pierwszych uznanych poetów języka jidysz – Nachmana Bialika. Brandstaetter pisze:

Lecz poprzez wiersz ten smutny i daleki,
W którym lwy się nie srożą i milczy pustynia,
Zobaczysz białą wioskę i wierzby kalekie
Twojego Wołynia –

Ten znajomy krajobraz, wywołujący zadumę nad obecnością Żydów i ich kultury na Kresach Rzeczypospolitej, to miejsce centralne dla żydowskiego doświadczenia egzystencjalnego i kulturowego, bo właśnie stąd, z krainy, gdzie „wąsate

⁹ K. Więclawska, op. cit., s. 19.

zboża, brzozy, czarnoziem podolski” przez lata wypowiadały się pokolenia poetów żydowskich i polsko-żydowskich poprzez „złote ody, elegie i marmurowe hymny” (*Psalm sentymentalny*).

Wołyń i Podole to kraina, która powraca także w poezji Horacego Safrina (1899–1980), poety wielojęzycznego, piszącego po polsku, niemiecku, ukraińsku i hebrajsku, luźno związanego ze stanisławowską grupą literacką Wzlot, skupiającą zdolnych poetów kresowych. U Safrina miasteczka żydowskie to rewiry chasydzkie, a najważniejszą postacią jest w nich legendarny cadyk, jak dzieje się to na przykład w *Pieśni o Baal-Szemie*. Sytuacja liryczna kreślona jest w utworze w kontekście krajobrazu „karpackich uroczysk”. Poeta akcentuje tu pełny fascynacji stosunek chasydzkiego mistrza do swojej małej ojczyzny, jej przyrody i mieszkańców:

I ukochałeś tę ziemię żarem płomiennych zadumań,
choć pobratymczą posoką spił ją Niemirów i Humań.

I ukochałeś stworzenia, każdą ptaszynę i glistę,
ilekroć na nich spoczęło twoje spojrzenie ogniste.

I ukochałeś człowieka, gdy o posusze i plucie
twardym dobytą mozołem glinę woziliś w Pokucie –

Postać rabbiego przeszła do tamtejszego folkloru (nie tylko żydowskiego), stał się on bohaterem wielu legend huculskich¹⁰. Safrin pisze: „Wokół twej modły przeczystej, świętej z swym Stwórcą dwujedni / usnuła gwara ludowa mit czarno-księskiej bredni”. Owe chasydzkie elementy folkloru tworzące atmosferę żydowskich miasteczek pojawiają się także w poezji Bronisława Mayera (pseudonim Ariech) – członka tej samej co Safrin kresowej grupy poetyckiej. Występują tu „skoczne pieśni chasydzkie” i ukraińskie „hora”, od której „drżała izba” (*Rzuciliśmy* z tomu *Pieśni chaluca*, 1934). Te kresowe śpiewy wypełniają liryk pod znamennym tytułem *Hora* (z tomu jw.). Są to „pieśni o Wańce i Wołdze ridnajej” i o „dzikich dońskich kozaków: U! ha! U! ha!”.

Safrin napisał też bardzo piękny wiersz poświęcony innemu miasteczku kresowemu Rzeczpospolitej – Zamościowi: *Ballada o „Nocy na starym rynku”*. Przed oczyma czytelnika przesuwają się utrzymane w chagallowskich „klimatach” sentymentalne obrazy uśpionej miejscowości wraz z kościołem, który „w poświacie księżycowej – hardo / świeci ponad dachami krzyża halabardą...”, synagogą oddaloną o kilka uliczek od rynku, z której rozlegają się głosy żydowskiej modlitwy: „jsgadel wjiskadeasz smej rabo...”. Na opustoszałym rynku pojawiają się także „pulchna prostytutka” i pijak „reb Nusen”. Tekst Safrina nabiera balladowo-romantycznego charakteru szczególnie w ostatniej swej części, gdzie przywołany

¹⁰ Por. S. Vincenz, *Tematy żydowskie*, Gdańsk 1993.

jest tajemniczy weselny korowód, a w nim „kochankowie z twarzą sinotrupią”, „pogrzebione grajki”, „goście weselni”, którym „w gardle ugrzązł strach”, a nad nimi łopoczący „żałobny baldachim”. Ponadto jest „Młoda w rumieńcach” i czuwający na poddaszu czarnoksiężnik. To wszystko tworzy malarski i oniryczny obraz kresowego miasteczka spowitego mrokiem nocy.

O wiele bardziej żartobliwa jest *Ballada o głupcach z Chełma* Maurycego Szymła (1903–1942), opisująca Żydów chełmskich, którym zgubił się księżyc. W jeszcze innym tonie utrzymany jest rozbudowany liryk tego samego lwowskiego autora – *Jankiel cymbalista*. Tu za Mickiewiczowskim *Panem Tadeuszem* powraca mit Kresów litewskich, gdzie:

Pachniała macierzanka, ciemno szumiał burzan,
Wieczór czysty, świetlisty z lasu się wynurzał;
Jankiel usta oddawał wieczornym modlitwom
I chłonał wonne wiatry, wiejące nad Litwą.

Chyba największym piewą Kresów i *sztetl* był Stefan Pomer, autor wydanego w roku 1931 tomu poetyckiego – *Elegie podolskie*. I tak w wierszu *Powrót* głównym bohaterem jest właśnie kresowe miasteczko, jedyny „utracony galicyjski raj”, wspomnienie którego wywołuje tak wielkie, chwytające za gardło, cierpienie, że poeta chciałby „ujrzeć [je – S.J.Ż.] w skwarze południa i znieawidzić i przekląć”. Powrót do niego w marzeniach „przybliża boleśnie i słodko liryczne zapamiętanie”. Miasteczko to jest w pamięci autora jednocześnie nędzne i pełne krasy. Jego zróżnicowana gama barw spaja teraźniejszość z przeszłością. W innym wierszu (*Bożniczka*, z tomu jw.) ten lwowski autor pisze o starej synagodze w sposób niezwykle sentymentalny, lecz jednocześnie eksponując jej brzydotę:

Wrosła w ziemię po gzymsy zakurzonych szyb,
Pokryta śpiczastym dachem z poczerniałej blachy.
Tkwi w ciasnej uliczce jak pokraczny grzyb
Na wyschniętym placyku, w otoku zgniłych sztachet.

U Pomera miasteczko naznaczone jest nie tylko żydowskością, lecz także swoistą wielokulturowością. Tu znajduje się „zielona kopuła cerkiewki”, która „spływa jak okręt z przestworzy” (*O piątej po południu*). A wszystko osadzone jest w pięknym kresowym pejzażu: wzgórze „oblane złotym morzem nasturcyj”, „rozwiany proporzec / Wiotkich wici brzożowych na wietrze zielonym”. Jest jeszcze „ratusz – studnia – uliczki – i domki czerwone wśród sadów”. Podobny piękny krajobraz żydowskiego, kresowego miasteczka utrwalony został w liryku *Naprzeciw*. Tym razem jest to pejzaż zimowy:

Śnieg pada. Na gzymsie okna ćwierkają głodne wróble.
Trzaska ogień w piecu. Śpi miasteczko pod pierzyną z śniegu.

Przemkną sanki z brzękiem dzwonek i znów tylko w białe szuby
Okutane stare lipy wzdłuż ulicy stoją senne, w widmowym szeregu.

[...]

Piję drżącymi ustami płynną ciszę miasteczka, biały senny krajobraz,
Jak śmierć, co wyzwała i koi, jak syta, łagodną rozkosz.

W tym tonie utrzymany jest także inny wiersz Pomera – *Żeglarz*, w którym „śnieg pada jak biała modlitwa, jak cicha nabożna łaska”, a „za oknem drzewa ośnieżone / Sterczą przy uśpionej uliczce małego miasteczka”. Ten pejzaż powoduje, że osoba mówiąca w tekście bardzo mocno odczuwa swoją samotność w tym „małym mieście, w zimie na Podolu”:

Płynę, jak żeglarz oceaniczny przez szary skłon niskiego nieba
I mocną, sprawną ręką rozprężam ściśnięty w piersi supeł bólu.

Podole i w ogóle Kresy dla Pomera to ojczyzna, której dźwięki: „rusałczane melodie podolskie” grane na wierzbowej fujarce, „szum dalekiej rzeki, co przepływa podolską ojczyznę”, „słodkiej wierzbin uliniona fujarka” przenikały jego duszę (*Wierzbowe fujarka*). W poezji Pomera miasteczko często kreowane jest w opozycji do miasta – wytworu cywilizacji: „Inna jest wiosna u nas w domu, na Podolu, / Niż u was, w miejskich parkach gracowanych” (*Złota lipa*).

Tak więc Kresy dla tych i innych autorów polsko-żydowskich to kraina mityczna, tajemnicza, do której tęskni się najbardziej właśnie z perspektywy miejskiego, „pustego pokoju”, gdzie widok nocnego nieba budzi refleksję, że te same gwiazdy „świecą nad podolską ziemią” (*Gwiazdy i samotność*).

2. Mit drugi – Lwów

We Lwowie początki osadnictwa żydowskiego sięgają połowy XIII wieku. Społeczność ta zamieszkiwała dzielnicę, która z czasem stała się odrębną częścią administracyjną – było to Krakowskie Przedmieście, znajdujące się w rejonie Góry Zamkowej. Serce Lwowa stanowił od wieków Stary Rynek, do którego droga prowadziła przez rów ciągnący się na przecięciu ulic Żółkiewskiej i Bożniczkiej (dziś Sańskiej). Na zachód od tego rowu w kierunku rzeczki Pełtwy znajdowało się żydowskie getto¹¹. Jego wygląd zmieniał się częściej niż samego miasta, co było związane z licznymi wojnami, w trakcie których stawało się celem ataku najeźdźców. W dwudziestoleciu międzywojennym ponad stutysięczna lwowska gmina żydowska była trzecią pod względem liczebności w kraju i stanowiła 33% ogółu mieszkańców Lwowa. Do dnia dzisiejszego można tam odnaleźć najstarsze

¹¹ Por. M. Bałaban, *Dzielnica żydowska i jej dzieje i zabytki*, Lwów 1909, s. 16.

żydowskie ślady: ruiny synagogi Złota Róża, synagogę Jankl Glancers Szul, budynek dawnego szpitala żydowskiego.

Jednym z ważniejszych polsko-żydowskich piewców Lwowa była Anda Eker (1912–1936), poetka należąca do grupy skupionej wokół lwowskiej „Chwili”, autorka dwu zbiorów poezji: *Na cienkiej strunie* (1936) i *Melodia chwili* (1937). Jej obrazy Lwowa związane są z konkretnymi miejscami, np.: „Jakże tam można zapomnieć park Stryjski, wiosnę i Lwów?...” (*Wiersz z wiosennego Lwowa*). W *Elegia z Orientu do Lwowa* są sensne wizje powiązane z jakimś bliżej nieokreślonym doświadczeniem miłosnym:

Śnią mi się szare, lwowskie ulice,
słowiańskie zmierzchy, polskie księżyce,
kaształy żółte – jesienne deszcze
i że ty, drogi, kochasz mnie jeszcze.

Deklaracje przepelnione afektem do ukochanego przeplatają się z bezpośrednimi zwrotami do miasta młodości tak, że czytając tekst autorki chwilami trudno się zorientować, kogo w rzeczywistości obdarza większym uczuciem – swojego ukochanego czy personifikowany Lwów:

Śnią mi się nasze wieczory słotne,
te ukochane i niepowrotne,
latarnie krzywe i mgła perłowa,
grające rynny mojego Lwowa,
pluszczące dachy, siwe kominy
takie znajome – takie jedyne [...]

W tych lirycznych wspomnieniach powracają miejsca dobrze znane kochankom ze spacerów: „boczna przecznica”, „tamten skwer”, a krajobraz kresowego Lwowa (nie po raz pierwszy u kresowych poetów polsko-żydowskich) skontrastowany jest z pejzażem palestyńskim, opisywanym zresztą, co ciekawe, głównie poprzez efekty dźwiękowe („szumi morze”, „szłocha morze”, „głucho płacze Morze Śródziemne”, „karawany dzwonią na dworze”, a także z rzeczywistością wyrażającą się „brzydkie meble w obcym pokoju” i ciemność w oknie. Wspomnienia utraconych: Lwowa i miłości wywołuje dojmujące poczucie osamotnienia, mimo iż osoba mówiąca znajduje się w odbudowywanej ojczyźnie Żydów, w Palestynie – kraju biblijnych przodków: „jestem sama, chora, daleka”, „nikt na mnie więcej nie czeka”. W wierszu *Wielbłądy szare...* krajobraz Bliskiego Wschodu nakłada się na dobrze znany poetce pejzaż kresowy z okolic Lwowa (co charakterystyczne Eker o tej ziemi, do której musiała wyemigrować, mówi „tamta”, zaś utraconą ojczyznę wciąż określa jako „tu”):

Wielbłądy szare, brunatne, siwe
z tamtej, gorącej ziemi.

Widzę was w dali i chcę was wołać
słowami słowiańskimi.

U mnie jest dzisiaj dzień taki biały
– to nazywają tu „śniegiem” –
A wy tam pewnie kroczyście w słońcu
długim szeregiem.
[...]

U wspomnianego już Mayera w rzeczywistość palestyńską wplatany jest taniec podolski:

I tańczę dziką horę i jestem szczęśliwy...
I jedna mię rzecz tylko smuci:
Dlaczego ma niebieskooka Syda, którą kocham,
Nie umie tańczyć hory dzikiej
I czemu nie umiem jej tego powiedzieć
W hebrajskim języku?

Hora

W twórczości Daniela Ihra – poety (autora tomu *Pożegnanie młodości*, 1934), felietonisty, krytyka literackiego, członka grupy poetyckiej skupionej wokół „Chwili” także powraca „szara uliczka Lwowa”, wraz z zapamiętanym widokiem mętnie świecącej latarni i „kalekich kasztanów” (*We śnie*). W jego nastrojowej *Balladzie o zaulku* w tym samym miejscu stoją „mały kościół i obok dzwonnica”, a nieopodal „w izbach ciemnych, w zadymionych nyżach / straganiarze, handlarze – Żydzi starzy”.

Innym piewcą polsko-żydowskiego Lwowa był Karol Dresdner (1908–1943) – poeta (autor tomu wierszy *Heine* i *Nieznajoma*, 1928), tłumacz, krytyk i historyk literatury i, podobnie jak Eker oraz Mayer, członek grupy poetyckiej skupionej wokół lwowskiej „Chwili”¹². Jeden ze swoich pięknych wierszy poświęcił on synagodze Złota Róża usytuowanej w centrum żydowskiej dzielnicy Lwowa¹³, tak też zatytułował swój sonet, w którym synagoga ta staje się naznaczonym różnorodnymi symbolami znakiem obecności Boga. Estetycznie odróżnia się wyraźnie od całego otoczenia – „w panińskiej trwa urodzie, w dziewiczym uroku”,

¹² Więcej informacji o tym autorze odnaleźć można w opracowaniu: R. Löw, *Między Syonem a Golgotą*, „Kontury” 1992, t. 3, s. 153–160.

¹³ „W latach 80. XVI w. w centrum dzielnicy, wśród zabudowy mieszkaniowej, wzniesiono słynną synagogę nazwaną później «Złotą Różą». Obok znajdowały się pomieszczenia, gdzie odbywały się sprawy sądowe, posiedzenia kahału, mieszkanie rabina, szpital, łaźnia i warsztaty. W «Złotej Róży» Żydzi modlili się przez ponad 350 lat, dopóki w roku 1942 nie zburzyli jej naziści. Pozostałości po niej można do dziś zobaczyć we Lwowie przy ulicy Iwana Fiodorowa 27” (A. Krachkovska, *Wspólnota żydowska Lwowa między XVI a XVIII w. – obszary osiedleń i status prawny*, przeł. I. Szewic, w: *Żydzi w Lublinie – Żydzi we Lwowie. Miejsca – Pamięć – Współczesność*, red. J. Zętar, E. Żurek, S.J. Żurek, Lublin 2006, s. 34).

jest jak „lilia”, która „z bagien wykwitła ghettoowego błota”. Przypomina kobietę, która „wstydliwie pierś swą kryje”, trwa w samotności i mroku, „wzniosła i szlachetna”. Otacza ją aura tajemniczości płynąca z jej zakorzenienia w historii miasta, jest „czterech wieków patyną zieloną owita”, osnuta „wdzięczną klechdą”¹⁴. (Obiekt ten tak opisywał przedwojenny przewodnik po Lwowie: „Wchodzimy przez małe drzwi do nisko sklepionej części bożnicy. Trzy otwory między słupami podtrzymującymi galerię dla kobiet i ścianę zachodnią stanowią ramę, na której tle widzimy bożnicę”¹⁵).

Dresdner w swojej lirycznej wypowiedzi eksploatuje z jednej strony tradycję polskiego romantyzmu, a z drugiej sięga do starożytnego, judaistycznego toposu kulturowego strzelistej wieży, która znalazła swoje miejsce w literaturze począwszy od mistycznej opowieści z *Pieśni nad Pieśniami*, aż po teksty kabalistyczne. Złota Róża (jid. *Di Goldene Rojz*), „co wonią cnót swych świata napełniła kręgi”, w krajobrazie żydowskiego Lwowa jest niczym wystrzeliwujący ku górze znak boskiego porządku.

Żydowski Lwów to także konkretne postacie historyczne zapisane w poezji autorów dwudziestolecia międzywojennego. I tak np. w bardzo pięknym, lecz smutnym wierszu Horacego Safrina *Jom Kippur Baalszema (Z legend chasydzkich)* (napisanym klasycznym dystychem elegijnym), została opisana reakcja założyciela chasydyzmu Baal Szem Towa na chrzest innego żydowskiego mistyka – Jakuba Franka, który według chasydzkiej legendy przyjął chrześcijaństwo we Lwowie właśnie w święto Jom Kippur:

A Baalszem trwał w milczeniu, ukrył twarz w kotarze –
 [...]

 Jęknął rabbi, padł na wznak – i zachybotwały
 w śnieżny atlas odświętne przybrane rudały,

 Zacisnęły się usta i powieki zwały,
 majaczyły tałesy jak widma umarłych –
 [...]

Obaj żydowscy mężowie stali się legendami Podola i w ogóle dawnych Kresów Rzeczypospolitej, skąd zarówno chasydyzm, jak i frankizm emanował na teren całej Europy.

Tak więc Lwów jest mityczną krainą, do której poeci polsko-żydowscy wracają jako do serca Kresów.

¹⁴ Z lwowską synagogą Złotej Róży związana jest legenda o Róży Nachmanowiczowej, żonie fundatora – Izaaka Nachmanowicz, interweniującej u króla i arcybiskupa, gdy synagoga została zajęta w roku 1606 przez jezuitów, znana w trzech wersjach, z których każda zakończona jest jej męczeńską lub bohaterską śmiercią w różnych okolicznościach. Bohaterka tej klechdy naprawdę zmarła w 1637 r. i została pochowana na starym cmentarzu żydowskim. Por. P. Piluk, *Ślady żydowskie w przestrzeni miejskiej Lwowa*, w: *Żydzi w Lublinie – Żydzi we Lwowie*, s. 102.

¹⁵ J. Schall, *Przewodnik po Zabytkach Żydowskich m. Lwowa*, Lwów 1935, s. 34.

3. Mit trzeci – miejsce spoczynku

Kresy to także ziemie, w których spoczywa wiele pokoleń polskich Żydów. W poezji znajdujemy obrazy starych żydowskich cmentarzy, np.:

W dalekim miasteczku podolskim na starym kirkucie,
Pod niską, zapadłą stellą jest grób Twój zapomniany;
[...]

Stefan Pomer, *Grób mego ojca*

Mogła ta jest dla poety punktem orientacyjnym: „z daleka do ciebie idę przez wiatr i śnieżną zawieję”, choć jednocześnie jedynie symbolicznym:

[...]
A przecież nad zimnym twym grobem nie znajdę ratunku ni rady;
Ty jesteś martwym spokojem, tak jak martwą nadzieją
Jest mój niewierny, za tobą odmawiany „kadisz”.

Wiersz ten, będący typowym przykładem liryki elegijnej, kojarzy się z poezją funeralną Kochanowskiego. Niektóre sformułowania użyte przez Pomera wprost kojarzą się z *Trenami*:

Leżysz spokojny i cichy, jak na śniegiem zawianym ściernisku
Wiączeczka słomy spróchniałej. I tyle mi z ciebie zostało,
Co mętnych wspomnień dzieciństwa [...]
[...]
Nic nie zostało po tobie. Ni znaku żadnego, ni braku;
Śpisz głęboko w ziemi wiecznym snem bezsensnym
[...]

Cmentarz to miejsce, do którego przychodzi się, „by przypaść do grobu [...] gorzkimi ustami”, by „kadisz” odmówić, by „płakać” nad „grobem kamiennym”.

Podole jest u Pomera mityczną krainą żydowską, po której nie tylko snuły się duchy przodków, lecz także miejscem, gdzie kwitła tradycja studiowania Tory i Talmudu w oczekiwaniu na Mesjasza, który już wkrótce miał się objawić, by ogłosić tu stolicę swojego królestwa. Tak pisze o tym w *Elegii o moich proajcach*:

W melancholijnych karczmach, na dróg rozstajnych zbiegu,
W zakurzonych alkierzach nad żółtą kartą gemary –
Dni ich zamknięte w kłatkach rytualnych reguł
Grubym pyłem jałowym wiatry podolskie owiały.

Pejzaż ten jest więc po raz kolejny kontaminacją polskiego kresowego krajobrazu romantycznego (jak z dzieł Malczewskiego) i żydowskich znaków kulturowych: Talmud („gemara”) i Hallacha („rytualne reguły”). Obraz to niezwykle

melancholijny. Poeta umieszcza w nim także „kramy «mieszanych towarów»”, „posepne bóżniczki” oświetlone „błyskami mosiężnych lichtarzy”. Widzi tu monotonię, której oni – żydowscy bohaterowie elegii – nie zauważają:

Gorycz bezwolnej tęsknoty poila zatrutym odwarem
Łaknące usta ich godzin, gorące serca ich marzeń.

I były te dni ich i noce pełne zmierzchnego wstrętu
Jak płaski, bezbarwny pejzaż, na który patrzeć przywykli,
Nieziemnie – na gwiazd guziki zapięty płaszcz firmamentu,
Nieziemnie – błotnista rzeczka, pełzająca jak glista wśród wiklin.

Na tle tego bezbarwnego, kresowego (i jakże polskiego!) pejzażu, wśród szeszczącego w wiklinach wiatru, co „w nocie bezsenne straszyl / Rano zaś wierzdom przydrożnym włosy zmierzwiłone czesał”, Pomer opisuje modlących się Żydów, którzy przypominają widma:

A oni głosem chrapliwym wzywali przyjscia Mesjasza,
Zmawiając codzienną modlitwę w pasiastych na głowie tałesach.

Jego sztychy są jak widokówki z kresowych albumów, gdzie: „niskie okienka karczmy” zarasta „bluszcz i powoje”, kwitną „łaki nad rzeką w złotej słońca ulewie”, szerokie drogi bielą się „w martwym spokoju”. Pomer zderza ów kresowy krajobraz – „drogi podolskie zamknięte kotwicą rogatek” z nieskończonością, będącą udziałem modlących się Żydów, co „nad swymi księgami, jak nad rzeką schyleni, / Nad czarną rzeką wieczności, w której pluszcze Lewiatan”. Poeta zauważa:

Te drogi wiodły w świat – w tajemnicze kraje i lądy,
W których bujne miasta kwitnęły jak grzeszna Niniwa,
Marzyli o nich w snach, czytali w księgach swych mądrych,
Lecz usta pobożnymi odżegnywali się od nich żarliwie.

Mimo nostalgii za utraconą ojczyzną dzieciństwa autor wiersza pointuje swe rozważania gorzko – ostatecznie postrzega Żydów jako zamkniętych „w ghetcie swych marzeń [...] poza przestrzenią i czasem”. W chwilach, gdy się nie modlą i gdy nie studiują świętych ksiąg, są zmuszeni trwać „w pogoni za małym groszem”, „w męce i nędzy kramarskiej”. Życie ich upływa więc między „sakwą do modlitw a wódczanym szynkwasem” i dosadnie stwierdza Pomer – „jak woda w gnoistej i grząskiej bajorze”. Kresy stają się też miejscem ich ostatecznego spoczynku „w jarach podolskich na śpiących w słońcu kirkutach, / Pod pompatycznym napisem na niskich, omszałych stellach”.

Na końcu warto wspomnieć jeszcze o jednym, gorzkim aspekcie, w jakim pojawiają się Kresy w poezji polsko-żydowskiej dwudziestolecia międzywojennego.

I tak w liryku Jakuba Lewittesa (1892–1942) powracają jako miejsce prześladowań i śmierci wielu tysięcy Żydów w okresie odzyskiwania przez Polskę niepodległości:

[...]
 na szlaku Petlury
 żywcem palonych,
 świętych, gwałconych
 w zaułkach Płoskirowa,
 [...]
 gdy dzikie bestie
 w ludzkiej powłóce
 hulały w domostwach Żytomierza?
 [...]

Modlitwa

Kresy – wielokulturowa mityczna kraina wpisała się na stałe w literaturę polsko-żydowską dwudziestolecia międzywojennego, a szkic ten jedynie sygnalizuje najważniejsze kwestie i wątki z tego zakresu. Literackie kresy żydowskie wciąż czekają na swojego badacza...

The Myth of the Eastern Borderlands in the Polish-Jewish Literature of the Midwar Period

Summary

Poland has been a Jewish homeland for centuries. It was there, not in Palestine or the United States of America, where most of Jewish population were settled on the eve of the World War II. The most significant areas of the Polish Republic for them were the eastern or south-eastern frontiers, which become “the mythic land” (both in the Polish or in the Ukrainian, and most of all, in the Jewish consciousness). Jewish people inhabited mostly small Galician towns and villages scattered throughout present western Ukraine and eastern Poland. Therefore the major borderlands myth in the Polish-Jewish poetry of the midwar period was “sztetl” (a town where deep-rooted Jewish communities were co-existing with other inhabitants of the Polish Republic). The second myth (analogically to Polish poetry of this period) concerns Lviv that is the symbol of the Borderlands, and, at the same time, the symbol of the naturalization of the Jewish people in the culture of the Polish Republic. The third myth presents the Borderlands as Jewish Arcadia not only in the earthly but most of all eternal life.

The myth of a Borderland town may be found in the Polish-Jewish poetry of, *inter alia*: Władysław Szlengel (*Wanderer's Bundle*), Roman Brandstaetter (*For Bialik, Sentimental Psalm*), Horacy Safrin (*The Song about the Baal-Szem, The Ballad about 'Night at the Old Square'*), Bronisław Mayer (*We have thrown*), Maurycy Szymel (*The Ballad about Fools*

from *Chełm, Jankiel the Cymbalist*), Stefan Pomer (*Podolian Elegies*). Their poetry, filled with melancholy, even nostalgia for small Jewish homeland left in Chełm, Braclaw, Humań, which they miss living in a big modern city.

The second Polish-Jewish Borderland myth is Lviv. Among poets, the most significant eulogists of this city are those from the weekly "Moment" circle: Anda Eker (*A Poem from the Springtime Lviv, The Elegy from the Orient to Lviv*), Daniel Ihr (*In the Dreams, The Ballad on the Alley*), and Karol Dresdner (*The Golden Rose*). These authors treat Lviv as the centre of the Borderlands.

The Eastern Borderlands are also the last resting-place for many generations of Polish Jews. Therefore there are images of old Jewish cemeteries in this poetry, for example in Stefan Pomer's *The Grave of My Father*, there are fantastic visions of ghosts of ancestors (as in *The Elegy About My Forefathers*), and the descriptions of the persecutions and death of thousands of Jews at the time when Poland was regaining its independence, or even earlier to these events, as in Jakub Lewittes (*The Prayer*). To conclude, one should draw attention to the fact that the paper only signals the most important issues and threads of these problematics.